

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

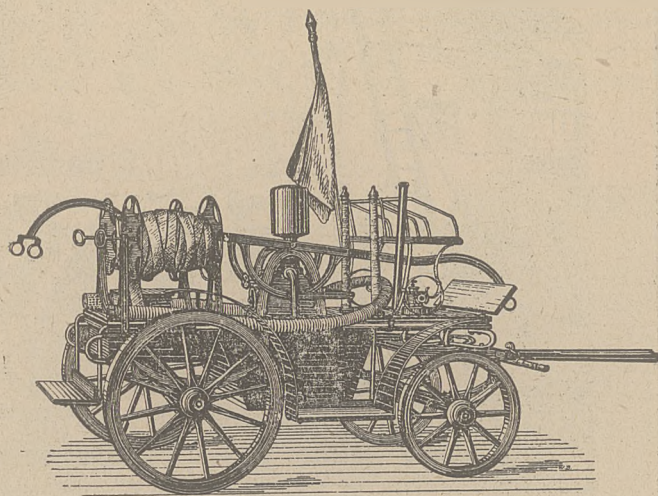
FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI I G. SZOŁOWSKI

Warszawa, ul. Królewska Nr. 1. Telef. 205-25.

R-k w Pocz. Kasie Oszczędn. № 2.721.



Sikawka 4-kołowa.

Poleca po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy:

SIKAWKI 4-kołowe,

SIKAWKI przenośne „Tryumf” i 2-cylindrowe,

WOZY rekwizytowe,

BECZKOWOZY 2 i 4-kołowe,

HYDROFORY, hydronetki,

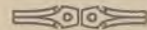
DRABINY, **SYRENY** alarmowe,

MASKI dymowe, **KASKI**,

PASY, **TOPORY** i t. p.

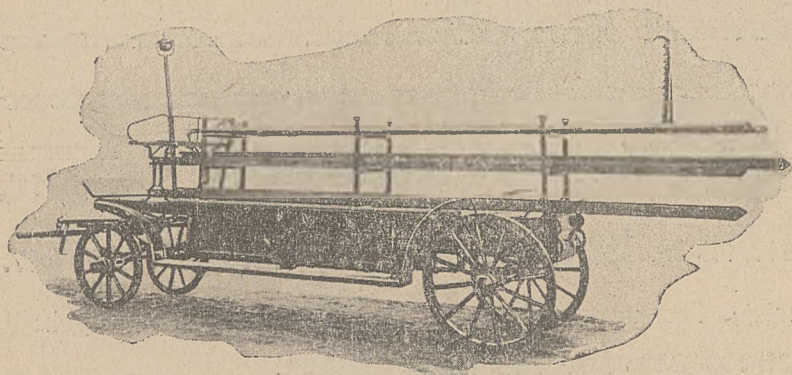


**HURTOWY SKŁAD
WĘŻY PARCIANYCH
i GUMOWYCH**



Stale na składzie

**SIKAWKI
MOTOROWE**



Wóz rekwizytowy z rusztowaniem na drabiny z pomieszczeniem na 12 ludzi.

WEZWANIE.

Z powodu wrażliwych kosztów wydawniczych wzywamy tych Sz. Prenumeratorów, którzy nie uiszcili jeszcze przedpłaty o niezwłoczne wnoszenie tejże.

Kto z Sz. Prenumeratorów nie wnieśli przedpłaty do dnia 10-go czerwca r. b. niechaj będzie przygotowany, iż po tej dacie będziemy zmuszeni, niewątpliwie, zwiększyć przedpłatę.

Zwróćcie Sz. Czytelnicy uwagę, że „Przeгляд Pożarniczy“ zwiększył znacznie, w stosunku do roku ubiegłego, częstość wydawania i rozmiary, a przedpłata pozostała niezmienną.

Ufamy przeto, że poprzecie nasze usiłowania.

Redakcja i Administracja
„PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO“.

WZOROWY STATUT

ochotniczych straży pożarnych
wydany

W małym formacie kieszonkowym

w celu ułatwienia wszystkim członkom
straży dokładnego zapoznania się z treścią
rzeczonego.

Z tego ułatwienia skorzystać powinni
wszyscy członkowie straży i
nabyć niezwłocznie wzorowy statut straży,
aby mieć go stale pod ręką i utrwać
w swej świadomości podstawy organizacyj-
ne straży.

Skład główny w Administracji „Przeгляdu Pożarniczego“

Warszawa, Królewska № 23.

Cena 30 gr. za egzemplarz z przesyłką 35 gr.

STRAZACKIE BIURO TECHNICZNE



WARSAWA · NOWOGRODZKA · 12 · TEL. 139-37
KONTO · P. K. O. · 106-21
POLECAMY · SZYBKĄ · DOSTAWĘ · PRZYBORÓW · DLA · STRAŻY
POŻARNYCH · W · DUŻYM · WYBORZE.
NA · ŻĄDANIE · WYSYŁAMY · SZCZEGÓLOWE · OFERTY · I · CENNIKI
PORAD · I · INFORMACJI · UDZIELAMY · BEZPŁATNIE

SKŁADNICA STRAŻY POŻARNYCH Sp. Akc.

Fabryka: Grodzisk Maz., ul. Fabryczna 11, tel. 39. Sprzedaż: Warszawa, ul. Sanatorska 29, tel. 277-42.

Poleca wypróbowane przez Komisję Techniczną Głównego Związku Straży Pożarnych:


Sikawki ręczne przenośne lub na wózkach,

beczkowozy, wózki pod sikawki, drabiny, węże tłoczne i ssawne, łączniki, kaski, topory i t. p.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW DLA STRAŻY POŻARNYCH.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK



POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja
Warszawa,
ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro),
tel. 125-42, tel. osob. redaktora
154-45.
KONTO w P. K. O. Nr. 235.
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.
Rok XII. No 14
Warszawa, dn. 30 maja 1926 r.

Przenumerata.
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—
Półrocznie " " 8.
Kwartalnie " " 4.50
Dla straży sejmików miast
gmin prenumerujących conaj-
mniej 3 egz. przenumerata rocznie
Zł. 12. — za egz.

Drugi Prezes Głównego Związku Straży Pożarnych R. P.

Obecny prezes Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. p. Zygmunt Choromański powołany na to stanowisko na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 22-im lutego r. b. urodził się w roku 1868-ym we wsi Żochy w powiecie Ciechanowskim.

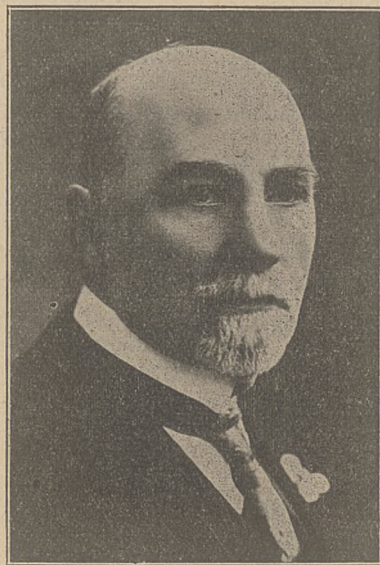
W roku 1885-ym ukończył w Warszawie średni zakład naukowy Wojciecha Górskiego, poczem wstąpił do akademii rolniczej w Dublinach. Ten wyższy zakład naukowy ukończył w roku 1890-ym, a następnie poświęcił się zawodowej pracy na niwie rolnictwa.

Oddając się z zapałem obranemu zawodowi położył niemało trudów dla rozwoju kultury rolniczej Polski. Tu bowiem nadmienić należy, iż przyczynił się do założenia doświadczalnej stacji rolniczej w Miłoszowcu w powiecie Przasnyskim. Stacja ta przeniesiona została następnie do Chruszczewa w powiecie Ciechanowskim. Współ ze ś. p. Stanisławem Chełchowskim — pierwszym prezesem Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie i senatorem Michałem Bojanowskim stanowią zarząd wzmiankowanej stacji.

Wogóle działalność p. prezesa Zygmunta Choromańskiego nie ograniczała się bynajmniej w dziedzinie rolniczej, lecz uwytatniła się w zakresie oświatowym i społecznym.

I tak zanotować należy, że w roku 1906-ym był p. prezes Z. Choromański założycielem 7-iej klasowej szkoły handlowej w Mławie z językiem wykładowym polskim; do wojny był przytem

członkiem rady pedagogicznej tej szkoły. Podczas zaś wojny światowej był założycielem 8 kl. gimnazjum męskiego i 8 kl. gimnazjum żeńskiego w Ciechanowie, w których do chwili obecnej pozostaje prezesem rady.



Zygmunt Choromański

Obecny Prezes Głównego Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej.

Brał czynny udział w pracach Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Ciechanowie, a w roku 1916-ym został prezesem Kółek rolniczych w Centralnym Towarzystwie Rolniczym.

W roku 1919-ym został prezesem Tow. Ubezpieczeń „Snop“ i pozostawał na tem stanowisku do roku bieżącego. Jest zaś do chwili obecnej prezesem Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeń w Rzeczypospolitej.

Nadto w latach od 1898-go do 1922-go był prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciechanowie, poczem zaszczycony został godnością prezesa honorowego tej Straży.

W roku 1921-ym z chwilą ukonstytuowania się Rady Naczelnej naszego Związku Głównego, do której to Rady wszedł w charakterze przedstawiciela Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeń, obdarzony został mandatem skarbnika Głównego Związku aż do daty wzmiankowanego na wstępie posiedzenia Rady Naczelnej, kiedy powołany został na prezesa Głównego Związku.

W latach 1921-ym — 1925-ym był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Pożarniczego“ a w roku 1925-ym powołany był przez Radę Naczelną na stanowisko przewodniczącego Komisji Wydawniczej, której działalność żywo Go zawsze interesuje.

Po tyloletniej, owocnej pracy oświatowo-społecznej, obecny prezes p. Zygmunt Choromański może przyczynić się tem wydatniej do dalszego rozwoju w korporacji naszej ducha obywatelskiego, prężności społecznej i korporacyjnej, czego Mu strażactwo ku osobistemu zadowoleniu, a własnej potędze szczerze życzy.

Na widowni strażactwa.

Polski teatr ludowy a strażactwo. — Gwoździe do sztandarów.

Ile ochotniczych straży pożarnych zorganizowało przy swych placówkach amatorskie zespoły teatralne? Ile przedstawień teatralnych odgrywanych przez strażaków-ochotników odbywa się rokrocznie w murach remiz strażackich? — na te pytania trudno mi wprawdzie odpowiedzieć liczbami, gdyż nie rozporządzam odpowiednią statystyką. To jednak, gdy czytam korespondencje z życia straży zamieszczane na łamach naszego organu, dochodzę do przeświadczenia, że rola strażactwa naszego w zakresie akcji kulturalnej, a w pierwszej mierze teatrów ludowych, jest niepoślednia. Większość bowiem uroczystości w strażach kończy się zawsze przedstawieniem amatorskim.

Bez przesady więc o strażactwie naszym powiedzieć można, że jest ono współtwórcą polskiego teatru ludowego.

Jeśli zaś teatry amatorskie mają w życiu straży ochotniczej swe liczne przejawy, godzi się i należy poświęcić też nieraz nieco wspólnej uwagi w trosce o pogłębienie tej tak doniosłej dla narodu dziedziny pracy kulturalnej.

Chwila skupienia wspólnej uwagi około rozwoju teatrów amatorskich właśnie się zbliża.

Oto w Nr. 5-ym „Teatru Ludowego“, dołączonego jako bezpłatny dodatek do poprzedniego Nr. 13 naszego „Przeglądu Pożarniczego“ przeczytałem na wstępie odezwę zawiadamiającą o zwołaniu na dzień 26-y czerwca r. b. do Warszawy Zjazdu Związku Teatrów Ludowych.

W odezwie tej, między innymi, czytamy:

„...Przeżywamy czasy, kiedy przytłacza nas wszystkich bezadzielną szarzyzną codziennego życia, pełnego trosk, kiedy człowiek przeciętny jest smutny i zły, niezdolny do jakichś idealnych porывów.

I oto w tę atmosferę powszechnego smutku dnia dzisiejszego my, pracownicy na terenie teatru ludowego, ośmielamy się wnieść promień światła i radości życia“.

a dalej:

„...My jednak zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że z działalności naszej tworzy się kapitał ważniejszy, bo kapitał polskiego ducha.

...Nie rozważajcie więc zbytnio tej sprawy, czy jesteście członkami Związku Teatrów Ludowych, czy nie. Jest to sprawa drugorzędna. Ktokolwiek na terenie teatru ludowego pracuje, jeżeli mu sprawa teatru ludowego jest droga, niech przyjedzie, a każdy będzie mógł się wypowiedzieć.

Bliższy program Zjazdu podamy w następnym numerze „Teatru Ludowego...“

Zapamiętajmy więc sobie dobrze datę 26-go czerwca r. b. Niechaj udział przedstawicieli strażactwa w dniu tym na zjeździe pionierów polskiego teatru ludowego będzie liczny.

Każdy z naszych Związków Wojewódzkich winien, sędzę, wydelegować swego specjalnego przedstawiciela, złoży bowiem tem dowód, że i ta dziedzina państwowo-twórczych prac straży nie jest mu obojętna w całokształcie zagadnień korporacyjnych roztaczających się przed zrzeszonym strażactwem.

Bo potęgą czynów strażactwa naszego, mówiąc słowami przytoczonej odezwy, wykwiata też z „kapitałów polskiego ducha“, z „promieni światła i radości życia“.

**

W strażactwie naszym upowszechnił się piękny zwyczaj. W dacie święcenia sztandarów straży lub w dacie obchodów jubileuszowych z okazji kilkudziesięciu lat istnienia straży ofiarowywane są strażom przez grona społeczeństwa miejscowego, przez różne pokrewne stowarzyszenia, a wreszcie i przez bratnie okoliczne placówki strażackie — gwoździe do sztandarów. Stanowią one dla straży niezwykle cenne pamiątki.

Im straż na drzewcu swego sztandaru posiada więcej takich gwoździ pamiątkowych, tem dumniejsi są jej członkowie, że instytucja, którą tworzą, cieszy się zaufaniem i uznaniem ogółu, a sztandar — ten symbol zgody i jedności — przedstawia wśród zrzeszających się wokół niego wartość tem cenniejszą i okazalszą. Przyznać też trzeba, że te pamiątkowe gwoździe na sztandarach wyróżniają się często artystycznym wykonaniem.

Gwoździe, o których mowa, ofiarowywane są przez jednostki, zespoły i zrzeszenia z własnej ich inicjatywy i stąd właśnie wypływa owa wartość moralna i trwałość powiązania straży ze społeczeństwem, czego świadectwem są te znaki widome na drzewcach sztandarów strażackich.

W niektórych jednak strażach pożarnych uprawiany jest zwyczaj, który w odniesieniu do gwoździ na drzewce sztandaru jest wyraźnym zaprzeczeniem tego, co o wartości tych gwoździ powyżej stwierdziłem.

Mianowicie przed zbliżającą się uroczystością jubileuszową straż te same wykonywują szereg małych gwoździ w formie tarcz z wyrytymi nazwiskami tych osób miejscowego społeczeństwa, którym te gwoździe zostają następnie przed uroczystością rozesłane wraz z zaproszeniem na uroczystość i wezwaniem do złożenia wraz z gwoździem ofiary na rzecz straży. Zwyczaj stworzony przez te strażę przewiduje, że podczas obchodu jubileuszowego czy uroczystości odczytywane są nazwiska tych wszystkich, którym gwoździe zostały wysłane. Wywołany w ten sposób na uroczystości członek miejscowych władz, społeczeństwa, czy przedstawiciel innej organizacji musi przybić przesłany mu uprzednio gwoździe do drzewca sztandaru i złożyć do puszek lub na tacę ofiarę na rzecz straży.

Zdaniem moim należałoby tego zwyczaju, tam gdzie jest on jeszcze uprawiany, corychlej zaniechać.

Po pierwsze gwoździe takie wykonane według szablonu i za cenę jaknajtańszą nietylko że nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej, ale wprost nawet szpecą drzewce sztandaru. I gdy duża ilość gwoździ artystycznych ofiarowywanych przez społeczeństwo z własnej inicjatywy, jak to powyżej uwydatniłem, stanowi istotną ozdobę sztandaru straży i świadectwo, że placówka ta cieszy się uznaniem i zaufaniem miejscowego społeczeństwa, to przeciwnie im więcej jest na drzewcu tych szablonowych „blaszek“, wykonanych przez samą straż, tem staje się ono mniej okazalsze i efektowne, a ilość ich nie jest bynajmniej wyrazem uznania ogółu skoro każdy tylko „na odczepnego“ coś niecoś ofiarowuje na straż.

Powiedzą może zwolennicy tego systemu, że jednak w ten sposób straż może uzyskać pokaźniejszy fundusik. Odpowiem na to, że straż, które cieszą się zaufaniem i uznaniem ogółu nie potrzebują w tak krępującej formie karotować obywateli, zdolne są bowiem pozyskać odruchowe współdziałanie tychże i jak mamy tego liczne dowody na tych właśnie podstawach znacznie wydatniej rozwijają swą działalność.

Karotowanie ogółu musi mieć jednak swe granice. Chwile uroczystych obchodów są już tylko ukoronowaniem działalności straży w minionym okresie i winny stanowić jedynie sposobność do powiązania społeczeństwa miejscowego z placówką strażacką, do zainteresowania ogółu zadaniami i potrzebami straży.

Nie mogą one jednak stanowić sposobności do zyskiwania ofiarności i to w sposób, jaki dla wielu jednostek staje się wprost niemiły i odrażający.

S. Nieski.

Samochód w straży pożarnej.

Niebywałe rozpowszechnienie samochodu za granicą, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i stały wzrost liczby samochodów w Polsce, zmusza do zastanowienia się nad możliwością rozpowszechniania i w strażach pożarnych tego nowoczesnego środka lokomocji. Zanim jednak przejdę do zasadniczego tematu, uważam za wskazane przytoczyć kilka dat i liczb dla poinformowania Czytelników o historii automobilizmu i jego dzisiejszym stanie rozwoju.

Pierwszy samochód z silnikiem benzynowym został zbudowany przez Lenoir'a w roku 1863, jednak prawdziwy rozwój automobilizmu rozpoczął się z chwilą wynalezienia motoru czterotaktowego w roku 1876 przez inż. Otto. Od tej chwili szereg konstruktorów pracowało niezmiernie nad ulepszeniem silnika i podwozia samochodowego, aż w rezultacie jako owoc ich pracy zyskaliśmy typy samochodów powszechnie nam dziś znane. Nie można pominąć milczeniem znaczenia wojny światowej w rozwoju automobilizmu; głównie bowiem dzięki niej ilość samochodów znajdujących się w użyciu na całym świecie przekracza liczbę 17 milionów, z czego na Stany Zjednoczone wypada 14½ miliona, czyli 85%.

W Polsce liczba samochodów sięga 15-tu tysięcy. Gdy zaś uwzględnimy, że znana fabryka Forda wyrabia dziennie przeszło 7.000 samochodów i jeden samochód wypada średnio na 9 mieszkańców Stanów Zjednoczonych, to zorientujemy się łatwo jak daleko na tem polu daliśmy się wyprzedzić innym cywilizowanym krajom świata.

Tak wielkiemu rozpowszechnianiu się samochodu sprzyja oczywiście niska jego cena, czteroosobowy bowiem samochód Forda kosztuje w Ameryce około 300 dolarów, a jest to kwota równająca się dwumiesięcznemu zarobkowi wykwalifikowanego rzemieślnika. Tymczasem u nas ten sam samochód po doliczeniu kosztów przewozu, ceł i padatków kosztuje około 800 dolarów. Tak wysoka zaś cena wpływa na powolny wzrost ilości

samochodów w Polsce. Nie powinna ona jednak wpływać na nasze zapatrywanie się na rolę samochodu w naszym życiu prywatnym, społecznym, gospodarczym i państwowym, a również na jaknajszersze jego zastosowanie w pożarnictwie.

Pomimo tak nikłego i powolnego stosunkowo rozwoju u nas automobilizmu tabor konny straży stałych został w ostatnich latach prawie całkowicie zastąpiony taborom samochodowym, a wiele straży ochotniczych wykazuje też dążenie do automobilizacji taborów. Znaczny wpływ na te dążenia mają dwie wielkie zalety samochodu, a mianowicie: możliwość szybkiego przewiezienia narzędzia do miejsca pożaru i wykorzystania silnika samochodowego do napędu pompy.

Okazało się także, iż dzięki zastosowaniu strażackich taborów samochodowych nie tylko zyskujemy na skuteczności walki z pożarami, ale i koszt utrzymania straży zmniejsza się znacznie, pomimo, że obsługa samochodu musi się składać z fachowców. Głównym źródłem oszczędności jest zastąpienie paszy końskiej przez benzynę, a wszak tę silnik zużywa tylko w czasie pracy, gdy konie muszą być stale karmione, bez względu na ilość wyjazdów do ognia; a jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że wyjazdów tych, szczególnie w strażach ochotniczych po wsiach i miasteczkach, jest stosunkowo niewiele, to jasne się staje, dlaczego utrzymanie taboru samochodowego w strażach kosztuje znacznie taniej. Nie zmieni tego stosunku stosowany system wynajmowania koni strażackich, gdyż korzyści są minimalne i wystarczają zaledwie na pokrycie wydatków w związku z utrzymaniem koni, przyczem zważyć też należy, że konie wynajmowane nie stanowią już o sprawności straży na wypadek pożaru. Drugim czynnikiem powodującym oszczędność jest zwiększona sprawność straży. Straże stałe w miastach, chcąc zwiększyć swą sprawność i siły do walki z pożarami, zamiast powiększać stan ludzi i narzędzi, zamieniają tabor konny na samochodowy i w ten sposób zaoszczędzają poważne sumy, które musiałyby iść na utrzymanie zwiększonego zespołu strażaków, przybywając bowiem szybciej do pożaru łatwiej jest opanować go przy mniejszej liczbie strażaków i narzędzi.

Widzimy więc z tego jasno, iż dla Straży wielkomiejskich tabor samochodowy jest dziś wprost nieodzowny. Należałoby teraz rozważyć możliwość zastosowywania samochodów przez strażach ochotnicze małomiasteczkowe i wiejskie.

Przeszkód w rozszerzeniu automobilizacji na strażach małomiasteczkowych i wiejskich będzie bez wątpienia bardzo dużo. Jedną z pierwszych to kompromitujący stan dróg naszych, przyczem b. zabór rosyjski jest szczególnie pod tym względem upośledzony. Lekkie samochody mogłyby jednak przebywać nasze wiejskie drogi w okresie 7-iu miesięcy, t. j. od kwietnia do października, a faktem jest, że wówczas najwięcej jest pożarów i wysiłki straży wyposażonych w samochody mogłyby w walce z nimi stać się znacznie skuteczniejsze.

Jak wspomniałem na początku samochód w walce z pożarami posiada dwie zalety. W strażach małomiasteczkowych i wiejskich możnaby jednak wykorzystać tymczasem tylko jedną z nich

t. j. szybkie dowiezenie strażaków i narzędzi do miejsca pożaru. O zastosowaniu na wsiach i w większości miasteczek motopomp mowy być jeszcze nie może. Rzadko kiedy trafia się naturalny obfity zbiornik wody w pobliżu miejsca pożaru, najczęściej trzeba korzystać z płytkich i mało pojemnych studzien, znajdujących się między zabudowaniami. W tych warunkach moto-pompa nie mogłaby być w większości wypadków należycie wykorzystana. Następnie ciężar samochodu zawierającego motopompę byłby dość duży i utrudniałby, wskutek złego stanu dróg, dojazd do miejsca pożaru. Najważniejszym jednak względem uniemożliwiającym zupełnie zastosowanie moto-pompy w strażach wiejskich i małomiasteczkowych jest ich wysoka cena, niedostępna dla tych straży, które swoje budżety opierają „na pogodzie“, uzależniającej powodzenie kwesty lub zabawy. Dążenia tych straży mogą i powinny zmierzać jedynie w kierunku zdobycia sobie lekkiego używanego samochodu i przerobienia go na samochodowe pogotowie strażackie.

Wszyscy sobie zdajemy sprawę jak decydującą rolę w akcji ratunkowej spełnia szybkie przybycie do pożaru i umiejscowienie go, zanim zdąży przybrać większe rozmiary. Tymczasem nawet ochotnicza straż, posiadająca swe własne konie, nie może wyruszyć do pożaru wcześniej niż w 15 minut po zaalarmowaniu, głównie z tego powodu, że konie jej znajdują się na robocie w oddaleniu, od remizy. Zaś straże nieposiadające koni, a takich jest najwięcej, wyruszają do pożaru dopiero po upływie pół godziny, albo też jeszcze później. Gdy do tego dodamy słabo rozwiniętą sieć telefoniczną oraz to, że straż zostaje dopiero zaalarmowana słupem ognia, to zrozumiemy dlaczego w Polsce po wsiach i miasteczkach szaleją stale pożary żywiołowe, które zagranicą są prawie nieznanymi. Przeciwdziałać im skutecznie będziemy mogli przy rozpowszechnieniu samochodów wśród ochotniczych straży pożarnych. Wypadnie więc w najbliższej przyszłości omówić jak najtaniej przerobić samochodowe podwozie na samochodowe pogotowie strażackie.

Eug. Kosewski.

Taśmowanie węży.

Taśmowaniem węży nazywamy czynność umocowania węża na nasadzie łącznika. Wyraz ten, jakkolwiek nie oddaje wiernie charakteru samej czynności, utarł się jednak o tyle, że przyjęcie go tymczasowo do technicznego słownictwa pożarniczego jest możliwe.

Zdawałoby się napozór, że ta drobna czynność: naciągnięcie węża na nasadę łącznika i umocowanie na niej kilkoma skrętami drutu nie wymaga specjalnego omówienia. Ten właśnie pozorny brak ważności wpływa, że w wielu strażach naszych czynność ta wykonywana jest niedbale, a dopiero smutne często doświadczenia wykazują bezzasadność i szkodliwość lekkomyślności w tym zakresie.

Byłem świadkiem akcji pewnej straży wojskowej, gdzie przy pożarze przeprowadzono linję węzową na dach jednopiętrowego budynku. Załedwie

jednak sikawka poczęła pracować i węże wypełniły się wodą, a wał tłoczny spadł na ziemię i prądownik został na dachu z samą prądownicą w garści.

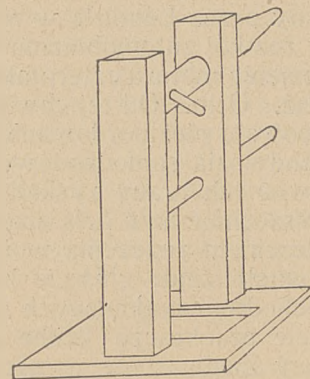
Cóż się okazało? Wał tłoczny był zataśmowany sznurkiem (dosłownie!), a ciężar wody ściągnął go z łącznika. Dowodzący strażą chorąży, mocno dziwił się temu wypadkowi i twierdził, że nie wiedział, że to koniecznie musi być wał przymocowany drutem. Fakt ten nie jest, jak wiem, oderwany. Iluż takich dowódców z podobnym rozumowaniem można spotkać w naszych strażach.

Jeżeli więc zadaniem łącznika jest połączenie pewnej ilości odcinków węży w całość, to wał musi być tak mocno przytwierdzony do łącznika, aby przy użyciu dużej nawet siły nie można go było zdjąć.

Dla umożliwienia tego na nasadzie łącznika znajdują się odpowiednie pierścieniowe wgłębienia, gdzie silnie wciśnięty drut nie pozwolił na przesuwanie się węża. Dla większej jeszcze szczelności należy przed zataśmowaniem nasmarować nasadę łącznika minją.

Do taśmowania używamy drutu miedzianego lub mosiężnego, a nigdy żelaznego, gdyż rdza, jaka powstaje z żelaza, przeżera z łatwością tkaninę węża. Drut powinien być miękki i niezbyt gruby: 1¼ mm. do 1½ mm. średnicy.

Zataśmować wał dobrze rękami i tylko przy pomocy obciążek jest dosyć trudno. W strażach zastosowano też różne przyrządy, ułatwiające tę pracę. Jeden z takich przyrządów, bardzo prostej konstrukcji (używany w Miejskiej Straży Pożarnej w Lublinie), a znacznie ułatwiający tę czynność, opiszę tu, aby dać możność tym strażom, które interesują się tą sprawą, bądź porównania z przyrządami używanymi u siebie, bądź też zastosowania tegoż w praktyce.



Przyrząd do taśmowania węży.

Opisywany przyrząd (patrz rysunek) składa się z dwóch pionowych słupków drewnianych o przekroju 15 cm. × 8 cm, wysokości 120 cm. do 140 cm., stojących na podstawie. W tych słupkach umieszczone są dwa wałki: górny o średnicy 10 cm. — dolny o średnicy 4 cm.

Przez górny wałek przechodzi oś, umożliwiająca mu ruch obrotowy. Dolny jest wprawiony na stałe. Do obracania górnego wałka służy dźwignia, jaka znajduje się pośrodku niego. Wystająca na zewnątrz słupka część wałka, ma formę niezbyt ostrego stożka. Na tym stożku umocowujemy łącznik, na którym ma być zataśmowany wał.

Jeden koniec zwoju drutu, złożonego na ziemi, przewija się jednym skretem przez dolny, cieńszy wałek od spodu tak, aby koniec wolny znalazł się po przeciwnej stronie od reszty drutu. Dalej składa się go na łączniku z węzłem, umocowanym na górnym wałku i okręca się raz ściśle na łączniku tak, aby koniec wolny pozostał długości 6 — 8 cm.

Teraz zaczynamy obracać wałkiem górnym. Będzie to ruch dosyć powolny ze względu na opór stawiany przez naprężony drut nawinięty na dolny wałek. Obracający wałek powinien stać przy słupku, z którego nie wystają końce wałków, będąc twarzą zwrócony w stronę wałków. Wałek obracamy w kierunku ruchu wskazówek zegara. Po kilku nastu nawinięciach zwalniamy drut, przecinając go pomiędzy wałkami i przy pomocy szczypcy silnie skręcamy oba końce.

Do taśmowania trzeba dwóch strażaków: jednego do obracania wałkiem, drugiego do kierowania drutem nawiniętym na dolny wałek.

Taki przyrząd z niewielkim nakładem pracy i materiału, może zrobić sobie każda straż.

Jan Łuczyński.

Jak prowadzić wychowanie fizyczne.

Przykłady lekcji lekkiej atletyki:

Lekcja I. Bieg 150 m. w tempie wolnym. Pchnięcie kulą: technika rzutu z miejsca bez kuli. Skok w dal: rozbieg i odbicie. Start niski z biegiem 20 — 30 m. Bieg 150 m.

Lekcja II. Bieg 200 m. — prace rąk, nóg i stawianie stóp. Pchnięcie kulą: powtórzenie pchnięcia, rzutu z miejsca bez kuli. Trzymanie kuli. Skok w dal, powtórzenie rozbiegu i odbicia, oraz skok o wysokim locie. Start z biegiem 20 — 30 m. Bieg 200 m.

Lekcja III. Bieg 200 m. Styl biegu: praca tułowia i oddech. Pchnięcie kulą: powtórzenie pchnięcia bez kuli i pchnięcie kulą z miejsca. Skok w dal: odbicie, lot i zeskok. Bieg 200 m.

Lekcja IV. Bieg 200 m. Starty, bieg do 40 m. — styl biegu. Pchnięcie kulą: powtórzenie poprzedniej lekcji i pchnięcie kulą z koła. Skok w dal: powtórzenie. Bieg 200 m.

Lekcja V. Bieg 300 m. (styl). Start z biegiem do 50 m. Rzut dyskiem: ćwiczenia rzutu z miejsca bez dysku i trzymanie dysku. Skok w wyżej: rozbieg i odbicie (skok dowolny ponad poprzeczką niską). Bieg 200 m.

Lekcja VI. Bieg 300 m. (styl). Start z biegiem do 50 m. Dysk: ćwiczenia rzutu bez dysku i rzut dyskiem z miejsca (w kole). Skok w wyżej: powtórzenie rozbiegu i odbicia, styl skoku i zeskok. Bieg 200 m.

Lekcja VII. Bieg 300 m. (styl). Start z biegiem do 60 m. Dysk: rzut z miejsca bez dysku i dyskiem. Skok w wyżej: powtórzenie poprzedniej lekcji. Bieg 200 m.

Lekcja VIII. Bieg 300 m. Start z biegiem do 60 m. Dysk: jak wyżej. Skok w wyżej: styl skoku. Bieg 200 m.

Lekcja IX. Bieg 300 m. Starty. Rzut oszczepem: ćwiczenia rzutu z miejsca bez oszczepu i trzymanie oszczepu. Skok o tyczce: wbijanie tyczki, podciąganie ręki i odbicie z 3 kroków. Bieg rozstawny 50 m.

Lekcja X. Bieg 300 m. Starty. Rzut z miejsca bez oszczepu i oszczepem. Skok o tyczce: powtórzenie wbijania tyczki, podciąganie ręki, odbicie 3 kroków i wymach nogą zewnętrzną. Bieg rozstawny 50 m. (współzawodniczą dwa szeregi).

Lekcja XI. Bieg 300 m. Starty. Oszczep: powtórzenie lekcji poprzedniej i rozbieg. Skok o tyczce: powtórzenie lekcji poprzedniej, oraz rozbieg i skok, lecz bez poprzeczki. Bieg rozstawny 4×50 m., wymiana pałeczek.

Lekcja XII. Bieg 400 m. Starty. Oszczep: rzut z miejsca i rozbieg. Skok o tyczce: skok z rozbiegu bez poprzeczki. Bieg rozstawny 4×50 m.

Lekcja XIII. Bieg 400 m. Starty. Pchnięcie kulą: pchnięcie kulą z miejsca w kole. Skok w dal: styl skoku. Bieg rozstawny 4×50 m.

Lekcja XIV. Bieg 400 m. Starty. Dysk: rzut z miejsca z koła. Skok w wyżej: powtórzenie. Bieg rozstawny 10×50 m. (współzawodniczą 2 rzędy).

Lekcja XV. Bieg 400 m. Starty. Oszczep: rzut z miejsca i rozbieg. Skok o tyczce: skok z rozbiegu bez poprzeczki. Bieg 100 m. w szybkim tempie. Na wzór powyższych przykładów należy układać dalsze lekcje względnie stopniując wysiłki.

UWAGA. rzuty wykonywać jednakową ilość razy ręką prawą i lewą. Początkowo ćwiczyć kulą 5kg.

Pływanie. Jest to sport zajmujący jedno z pierwszych miejsc tak z punktu widzenia utylitarne, jak i wychowawczego. Pobudza on do pracy wszystkie części organizmu i jest zarazem potężnym środkiem higienicznym (hydroterapia).

Umiejętność pływania powinien posiadać każdy, a zwłaszcza żołnierz, któremu w czasie działań bojowych może być umiejętność pływania szczególnie potrzebna.

Pływanie uczyć się powinno w specjalnych pływalniach, umożliwiających treningi również i w porze zimowej. W braku takiej pływalni wystarczy pływalnia prowizoryczna urządzona na rzece lub jeziorze; korzystać z niej można oczywiście jedynie w porze letniej.

Nauka pływania powinna się odbywać pod okiem wytrawnego pływaka i jego ścisłą kontrolą — dla uniknięcia nieszczęśliwego wypadku.

Program nauki pływania: a) Ruchy przygotowawcze (suche pływanie).

Lekcja 1. Pływanie na piersiach — praca rąk i nóg oddzielnie na tempo. Łączenie ruchów rąk i nóg.

Lekcja 2. Powtórzenie poprzedniej lekcji. Nauczanie wdechu i wydechu łącznie z pracą rąk i nóg.

Lekcja 3. Styl boczny. Ułożenie ciała. Praca rąk i nóg (nożyce), oddech i uzgodnienie tego z pracą rąk i nóg.

Lekcja 4. Styl naprzemianstronny i na grzbiecie. Praca rąk i nóg oraz oddech.

b) Pływanie właściwe.

Lekcja 5. Pływanie na piersiach. Nauczanie indywidualne. Instruktor prowadzi ucznia na linie, ucząc go najpierw pracy rąk, później nóg, a w końcu oddechu. Z chwila, gdy poszczególne ruchy są wykonywane poprawnie, zlewa je instruktor razem. W razie błędów powraca ponownie do poszczególnych faz ruchów.

Lekcja 6. Pływanie na piersiach. Uczeń płynie pod kontrolą instruktora na linie; z chwila gdy uczeń wykonywa ruchy poprawnie, użycza mu instruktor coraz mniej pomocy, a w końcu pozostawia go własnym siłom.

Lekcja 7. Styl boczny. Nauczanie analogicznie jak w lekcji 5 i 6.

Lekcja 8. Pływanie na grzbiecie (jak wyżej).

Lekcja 9. Powtórzenie poprzednio wyuczonych stylów.

Lekcja 10. Skok jaskółką z trampoliny (z postawy zasadniczej).

Lekcje 11 — 20. Trening wszystkich sposobów pływania. Ratowanie tonących.

Naukę pływania można rozpoczynać najwcześniej w 3 godziny po obfitym posiłku; nie powinna ona trwać dłużej jak 45 min.

Boks. Sport ten posiada dużą wartość zdrowotną, moralną i użyteczną. Wyrabia on zaufanie we własne siły, odwagę, szybkość reakcji. Boks jest to walka na pięści dwóch ludzi zaopatrzonych w rękawice bokserkie. Ciosy mogą być zadawane tylko z przodu od pasa w górę ręką prawą lub lewą. Celem walki jest zadanie przeciwnikowi jaknajwiększej ilości celnych i silnych ciosów i powalenie go w ten sposób na ziemię.

Zaprawa, sposób walki i regulamin zawodów przekraczają ramy niniejszej pracy. *)

Odmianą walki wręcz, jest **jiu-jitsu**, sport przywieziony z Japonii, który polega na błyskawicznym obezwładnieniu i unieszkodliwieniu przeciwnika albo zapomocą uderzenia, albo też przez ucisk na odpowiedni mięsień lub staw.

Wskazówki zaprawy w jiu-jitsu znajdują czytelnicy w podręczniku H. Jeziorowskiego „Walka wręcz — jiu-jitsu“.

Szermierka na florecy, szable i szpady jest jedną z doskonałych odmian walki wręcz. Niestety sport ten nie dla wszystkich jest dostępny. Wymaga on bowiem odpowiedniej sali oraz nauczyciela — specjalisty.

Zaletą tego sportu jest, że można go uprawiać z powodzeniem do późnych lat. **)

Na specjalną uwagę zasługują sporty zimowe, a zwłaszcza **narciarstwo**. Sport ten, poza swym ogromnym znaczeniem zdrowotnym, posiada pierwszorzędną wartość dla celów wojny. Oddziały nar-

ciarskie oddają w czasie kampanji zimowych poważne usługi, docierając z łatwością na nartach tam, gdzie z powodu zasp śnieżnych żołnierze bez nart dostaliby się nie mogli.

Sport narciarski uprawiać można na całym prawie terenie Polski, szczególnie zaś na Podkarpaciu i w Karpatach. Do uprawiania sportu narciarskiego potrzeba nart, kijków i specjalnego obuwia. Nauczanie się jazdy na nartach, szczególnie w terenie nizinnym, nie jest rzeczą trudną: po 2 — 3-ch tygodniach nauki można opanować narty w sposób wystarczający. Najlepiej jest uczyć się jazdy na nartach w terenie górzystym, gdzie łatwiej jest o techniczne przygotowanie początkujących.

Wiadomości z teorii w. f. Jakkolwiek wychowanie fiz. w oddziale P. W. powinno mieć wyłącznie charakter praktyczny, to jednak pożyteczną rzeczą będzie poświęcić kilka godzin w roku pogadankom z zakresu teorii wych. fiz. Tematem tych pogadanek będzie:

Cel ćwiczeń fizycznych — znaczenie społeczne i wojskowe. Teżyzna fizyczna młodzieży stanowi o bezpieczeństwie państwa.

Wpływ ćwiczeń fizycznych na budowę ciała, zdrowie i sprawność; wpływ na umysł i charakter.

Co to jest sport? Rodzaje sportów.

Stosunek wych. fiz. do przysposobienia wojsk.

Honor sportowy, zachowanie się na boisku, i poza niem.

Budowa i czynności ciała ludzkiego (ogólnie).

Hygiena osobista, higiena sportu, higiena społeczna.

Pogadanki na wyżej wskazane tematy przeprowadzać nie w formie ciężkich wykładów, lecz przystępnie, przy okazji i w związku z przerabianymi ćwiczeniami.

Zawody. Celem pracy w wych. fiz. oddziału przysposobienia wojskowego jest zawsze podniesienie stanu zdrowia i sprawności wszystkich jego członków, a nigdy osiągnięcie rekordowych wyników przez poszczególne jednostki. Otoczenie specjalną opieką tych, po których spodziewamy się rekordowych wyczynów, a zaniedbywanie pozostałych, fizycznie mniej uzdolnionych, byłoby grubym błędem. Ponieważ jednak współzawodnictwo odgrywa w wych. fiz. poważną rolę, należy sprawniejszym stwarzać korzystne warunki do doskonalenia się, wskazując ich słabszym jako przykład. Równocześnie należy przeciwstawiać się jednostronności w uprawianiu sportów, zwłaszcza w tych, w których poczyniło się już pewne postępy. Bowiem nie rekord, lecz wszechstronny, harmonijny rozwój ciała ma na celu uprawianie ćwiczeń. Wrodzone człowiekowi dążenie do rekordu należy skierować na racjonalne tory, t. j. by nie stało się ono z uszczerbkiem dla zdrowia ambitnego sportowca.

Z tego założenia wychodząc, zawody będą sprawdzianem pracy sportowej oddziału i zaspokoją zarazem ambicje pracowitych i sprawniejszych jednostek.

Zawody przyniosą tylko wtedy korzyść, o ile stający do nich będą odpowiednio przygotowani. Inaczej przyniosą szkodę, niedającą się nieraz powetować. Jednym słowem zawody musi poprzedzić odpowiedni trening.

*) Jan Baran, kpt. — Boks. Zaprawa, taktyka, przepisy.

**) Wł. Sobolewski — Szermierka na szable.

SZYMON CZECH.

„PRAGNĘ STRAŻAKIEM ZOSTAĆ!”

— Powiedz mi, mamu droga —
Dziecina matki pyta,
— Co to za armja sroga
Tak szybko mknie z kopyta?

— Ta armja, luby synu,
Pieleszy ludzkich broni.
To dzielna armja czynu
Przed klęską ognia chroni.

— A powiedz, mamu miła,
Dokąd tak pędzą żwawo,
Jaka ich łączy siła,
Że zgodną suną ławą?

— Oni przed ognia fala
Ratują chaty, domy,
Które źli ludzie pała,
Lub szatan, zbrojny w gromy.

— A czemu oni, mamu,
W złociste strojnę kaski,
Co niby słońce samo
Promienne sieją blaski?

— Kaski ich, dziecko, bronią
Przed żarem i pożogą,
Bo z osłoniętą skronią
W bój śmieiej dążyć mogą.

— A powiedz mi, kochana,
Czemu ich mina sroga,
Dlaczego twarz zorana.
Jakby po cięciach wroga?

Te szramy oraz blizny
Ma każdy rycerz przecie,
Co walczy dla Ojczyzny;
Pamiętaj o tem, dziecię.

„Ach! oni, droga mamu,
Rycerską mają postać.
Ja chcę w bój iść taksamo,
Pragnę strażakiem zostać!”

 Ludzie Czynu.

Które straże zostały wezwane do złożenia dalszych ofiar na samolot
im. strażactwa polskiego.

Zainicjowany przez nas turniej mający na celu
zakupienie przez strażactwo polskie samolotu dla
naszej armji rozwija się w dalszym ciągu.

Piąta podjęła wezwanie Harcerska Och. Str.
Pożarna w Piastowie pod Warszawą. Harcerze
nadsyłają 10 zł. i wzywają do złożenia ofiary Och.
Str. Pożarną w Piastowie.

Szósta odpowiedziała na nasze wezwanie Och.
Str. Poż. w Terespolu nad Bugiem, nadsyłając zebra-
ną wśród swoich członków kwotę 42. zł. 25 gr. we-
dług następującego wykazu:

1) Sałtrukiewicz Piotr, prezes T. S. P.	5.00
2) Finkelsztejn Aron, wiceprezes T. S. P.	2.00
3) Tarasiuk Jan, członek Zarządu	1.00
4) Kaczorowski Wacław, członek Zarządu	1.00
5) Ferdman Lejlb, członek Zarządu	1.00
6) Feldman Mejer, członek Zarządu	1.00
7) Szaciłowski Józef, sekretarz	2.00
8) Mandelbaum Welwel, czł. Zarządu	3.00
9) Rutkowski Mateusz, naczelnik	5.00
10) Kuchnio Jan, zastępca naczelnika	2.00
11) Zieliński Stanisław, topornik	5.00
12) Trębicki Franciszek, st. wodniczy	1.00
13) Androsiuk Michał, wodniczy	0.50
14) Kondraciuk Stefan, wodniczy	0.50
15) Lutyński Józef, prądownik	0.50
16) Rosolski Zygmunt, wodniczy	1.00
17) Ostrowski Franciszek, p. prądownika	1.00
18) Michałuk Ludwik, topornik	1.00
19) Weremczuk Mikołaj, topornik	1.00
20) Fedorczyk Aleksander, wodniczy	0.50
21) Chromiński Jan, wodniczy	1.00
22) Jelonek Jakób, sygnalista	1.00
23) Feldman Mendel, str. pomp.	0.75
24) Feldman Dawid, wodniczy	0.50

25) Krasucki Stefan, topornik	0.50
26) Krasucki Piotr, topornik	0.50
27) Radczuk Michał, wodniczy	0.50
28) Zandberg Szmul, wodniczy	0.50
29) Cytrynbaum Hersz, wodniczy	0.50
30) Sawicki Władysław, topornik	0.50
31) Simiński Fabjan, wodniczy	1.00

Razem 42 zł. 25 gr.

Dotychczas wezwane są straże następujące:

Och. Str. Poż. w Biłgoraju,	
„ „ „ „ Dylach (gm. Puszcza Solska),	
„ „ „ „ Frampolu,	
„ „ „ „ Tarnogrodzie,	
„ „ „ „ Łukowej	
„ „ „ „ Itownicy (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Rudzicy (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Drogomyślu (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Ochabach (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Skoczowie (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Pogórze (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Ogrodzonej (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Kisielowie (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Ustroniu (gminna),	
„ „ „ „ Ustroniu (fabryczna),	
„ „ „ „ Goleiszowie (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Bażanowicach (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Pastwiskach (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Bobiku (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Cieszynie (Śląsk Ciesz.),	
„ „ „ „ Pińczowie,	
„ „ „ „ Pełczyskach,	
„ „ „ „ cukrowni Brześć Kuj.,	
„ „ „ „ Częstocice,	

Och. Str. Poż. cukr. Ciechanów,
 „ „ „ „ Dobre,
 „ „ „ w Białobrzegach,
 „ „ „ „ Nowem Mieście,
 „ „ „ „ Piasecznie,
 „ „ „ „ Garwolinie.

Na wezwanie Redakcji zamieszczone w nume-
 rze 10-ym „Przeglądu“ dotychczas nie odpowie-
 działy jeszcze następujące straże:

Och. Str. Poż. w Starachowicach,
 „ „ „ „Strem“ w Strzemieszycach,

Och. Str. Poż. w Kaliszu,

„ „ „ „ Pułtusku,
 „ „ „ „ Grajewie,
 „ „ „ „ Równem,
 „ „ „ „ Radomsku,
 „ „ „ „ Łasinie,
 „ „ „ „ Środzie,
 „ „ „ „ Działdowie,
 „ „ „ „ Kozłowie (Tow. Gimn. „Sokół“).

Druhowie czekamy!

Ogółem zebrano już 1009 zł. 88 gr.

Z życia zrzeszonego strażactwa.

Z działalności Zw. Straży Pożarnych Wojew. Kieleckiego.

Niejednokrotnie już pisaliśmy na łamach
 „Przeglądu Pożarniczego“ o działalności i szybkim
 rozwoju straży pożarnych w wojew. Kieleckim,
 Obecnie, mając przed sobą niezwykle dokładne

i szczegółowe sprawozdanie z prac Zw. Woj. pra-
 gniemy podzielić się z Sz. Czytelnikami temi charak-
 terystycznymi uwagami, które przychodzą na myśl
 przy czytaniu tego sprawozdania.

Pracę swą rozpoczął Zw. Woj. od podstaw;
 połączono straże każdego powiatu w związki okrę-

ZARZĄD ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJ. KIELECKIEGO.



Jakób Kon

Prezes Zarządu Zw. Str. Poż.
 woj. Kieleckiego. Prezes Straży
 Częstochowskiej.



Ignacy Manteuffel

Wojewoda Kielecki. Prezes Rady
 Związku Straży woj. Kieleckiego.



Zdzisław Przyjałkowski

Vice Prezes Zarządu Zw. Str.
 Poż. woj. Kieleckiego.



Stanisław Olkusi

Skarbnik Zw. Str. Poż. woj.
 Kieleckiego. Naczelnik Stra-
 ży w Końskich.



Edward Karsz

Członek Zarządu Zw. Str.
 Poż. woj. Kieleckiego. Na-
 czelnik Straży w Kielcach.



Władysław Weinberger

Członek Zarządu Zw. Str.
 Poż. woj. Kieleckiego. Na-
 czelnik Straży w Ostrowcu.



Józef Drzewiecki

Inspektor Zw. Str. Poż.
 woj. Kieleckiego.

gowe, dołożono wszelkich starań, aby zarówno strażom, jak i związkom zapewnić podstawy materialne, zorganizowano celem pobudzenia i ożywienia straży szereg konkursów, zawodów, lustracji, przeszkoleń i zjazdów, do czego ogromnie przyczynił się cały korpus instruktorski z insp. wojew.

pracuje bardzo owocnie, przyczyniając się do zmniejszenia niebezpieczeństwa pożarowego w województwie.

Związek Kielecki obejmuje 18 powiatów o łącznej powierzchni 24.746 km.²; na tym obszarze istnieje 569 straży powiatowych, do których należy

INSTRUKTORZY ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJ. KIELECKIEGO.



Bohdan Mozal
Honorowy starszy
instruktor.



Jan Kupiecki
Starszy instruktor
Okr. Opatowskiego.



Władysław Sztajer
St. instruk. Okr. Pińczowskiego i Miechowskiego.



Eugien. Wochtman
Starszy instruktor
(niezawodowy) Okr. Zawierckiego.



Bolesław Kowalczyk
Instruktor Okr. Kozienickiego.



Eugenjusz Rusek
Instruktor Okr. Olkuskiego i Sandomierskiego.



Michał Sapiński
Instruktor Okr. Włoszczowskiego.



Stanisław Szwaja
Instruktor Okr. Czeszochowskiego.



Ignacy Urbański
Instruktor Okr. Radomskiego.



Ryszard Perkowski
Instruktor (niezawodowy)
Okr. Opoczyńskiego.



Jan Wójcik
Instruktor (niezawodowy)
Okr. Stopnickiego.



Konstanty Jurkowski
Aspirant; instr. Okr. Kieleckiego, Iłżeckiego i Koneckiego.



Henryk Łuszczkiewicz
Aspirant, instruktor Okr. Jędrzejowskiego.

druhem Drzewieckim na czele. Dzięki wysiłkom druhow instruktorów sprawność bojowa i poziom wyszkolenia straży wzmożły się ogromnie, co wyrobiło strażom opinię zwartej, karnej i cennej dla miejscowego społeczeństwa organizacji.

Dzięki energicznej pracy i poparciu zarówno Rady Zw. Woj., jak i członków Zarządu, przed wszystkim zaś Prezesa Rady druha wojewody Ignacego Manteuffla zdołano powołać do życia we wszystkich okręgach gminnych 238 komisji przeciwpożarowych, z pośród których ogromna większość

16.619 członków. Pod opieką tej potężnej gromady strażackiej pozostaje na całym obszarze woj. Kieleckiego 322.168 budowli mieszkalnych i gospodarskich. Na ogólną ilość straży w województwie przypada 565 sikawek z 30.734 metrów węża tłocznego, 938 heczkozwozów, 815 drabin i 270 remiz strażackich.

Jeśli chodzi o stronę reprezentacyjną, to strażę posiadają ogółem 91 orkiestr oraz 90 sztandarów, a więc przeciętnie co szósta straż posiada swoją orkiestrę i sztandar. W roku ubiegłym strażę woj.

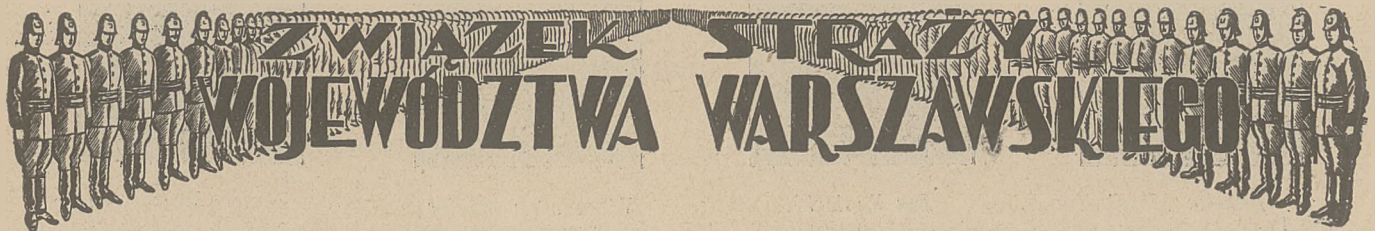
Kieleckiego były wzywane ogółem do 861 pożarów, w czasie których płonęło ogółem 4.598 budynków.

Przejawem żywotności organizacyjnej straży woj. Kieleckiego była duża ilość zjazdów, ćwiczeń i zawodów, w których uczestniczyło 53% straży. Zjazdów organizacyjnych odbyło się 18 i tyleż było zjazdów ćwiczebnych. Oprócz tego odbyły się 4 zjazdy oficerskie. W r. 1925 zlustrowano 423 strażę, przeszkolono 122, zreorganizowano 26 straży; nowych straży powstało ogółem 80. Niezależnie od zjazdów i ćwiczeń, zorganizowano 32 kursy dla

257 straży, które wysłały na nie ogółem 1117 swoich członków; kursy te ukończyło z odpowiednimi świadectwami 653 druhów.

Z zestawień statystycznych sprawozdania wynika, że 1 straż zabezpiecza 566 budynków, zaś 1 siłkawka obsługuje 484 budynki: Na 153 mieszkańców województwa przypada 1 strażak, na którego wypada 1,5 km.² powierzchni województwa.

Życzyłoby należało, aby i pozostałe zw. woj. nadsyłały do „Przeglądu Pożarniczego” swoje sprawozdania i wykazy.



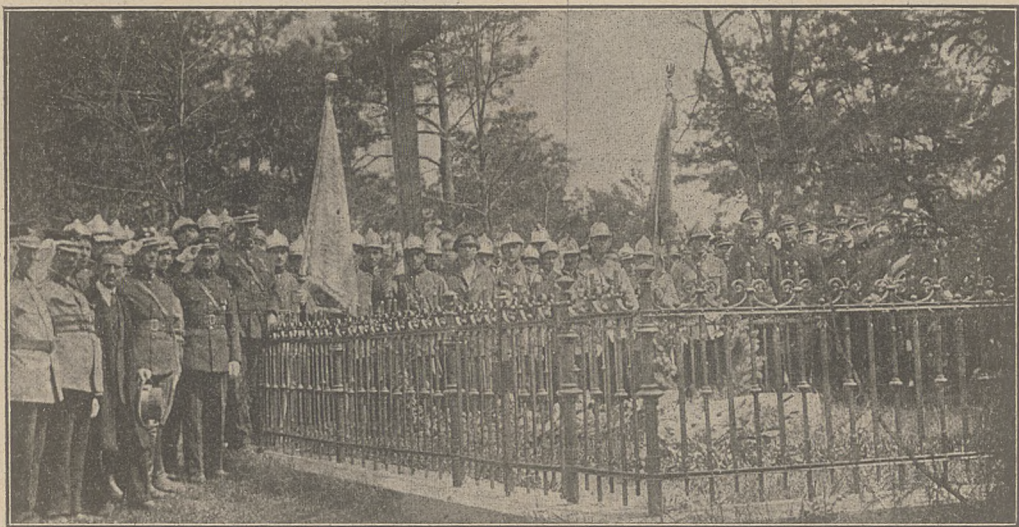
Okręg Ciechanowski.

Okr. Ciechanowski. a) W dniu 11 maja odbyło się Zebranie Zarządu Związku Okręgowego, na którym ustalono program zjazdu Okręgowego (pierwszego w pow. Ciechanowskim), połączonego z zawodami konkursowymi. Do sądu konkursowego postanowiono zaprosić pp.: Jana Sztromajera, nacz. G. Z., Wacława Mierzanowskiego, insp. Zw. Woj. i Konstantego Wyszackiego, nacz. Wydz. Prew. P. D. U. W. Na naczelnika zjazdu powołano dr. Władysława Prochockiego, czł. Zarządu Zw. Okr. Zjazd ma się odbyć w dn. 27 czerwca bez względu na pogodę.

b) Dn. 3 maja odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru straży pożarnej och. w Łysakowie z udziałem prezesa Gł. Zw. p. Z. Choromańskiego, prezesa Zw. Okr. Z. Wierzbickiego i instr. Okr. A. Truchlińskiego oraz delegacji straży: 1) miejscowej, 2) z Żmijewa (okr. Mławski), 3) Gruduska, 4) Lekowa, 5) Żeńboka, w łącznej ilości 70 umundurowanych członków straży. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. Zofja Eojanowska z Gruduska

i p. Zdzisław Wierzbicki; prezes Zw. Okr. Po uroczystości odbyła się defilada straży przed władzami strażackimi prowadzona przez nacz. straży Łysakowskiej dr. W. Pszczółkowskiego oraz wspólna biesiada w lokalu straży miejscowej.

c) Dn. 13 maja odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, narzędzi i remizy straży pożarnej och. w Ojrzeniu. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. Plewiński, proboszcz parafii Kraszewo i były prezes straży. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. Zofja Wierzbicka i p. M. Pogorzelska, nacz. straży Ciechanowskiej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zw. Okr. oraz delegacji straży: 1) miejscowej, 2) z Gutkowa, 3) Ościszowa, 4) Ciechanowa (z orkiestrą i sztandarem) i 5) Nowego Miasta (okr. Płoński), w łącznej ilości 60 umundurowanych członków straży. Po poświęceniu sztandaru, delegacje ze sztandarami i uczestnicy, udali się na czele z prezesem i instruktorem Zw. Okr. na cmentarz Kraszewski, celem uczczenia pamięci ś. p. Józefa Choromańskiego — założyciela straży i b. prezesa Rady P. D. U. W. Tam nastąpiły przemówienia okolicznościowe, uwydatniające zasługi



Na cmentarzu w Kraszewie (pow. Ciechanowski) w dniu 13-ym maja r. b. Straż Ojrzeńska i delegacji straży okolicznych składają hołd pamięci ś. p. JÓZEFA CHOROMAŃSKIEGO — pierwszego prezesa Rady Polskiej Dyrekcji Ub. Wzajemn., zmarłego w dn. 23-im lipca 1925 r., który był założycielem Straży w Ojrzeniu.

zmarłego, położone dla straży Ojrzeńskiej i Związku Okręgowego.

Po poświęceniu narzędzi i remizy strażackiej w Ojrzeniu, został przeprowadzony alarm i ćwiczenia straży miejscowej pod kierunkiem naczelnika straży dr. Bohdana Grzybowskiego, poczem odbyło się skromne przyjęcie dla przybyłych na zjazd delegacji i zaproszonych straży.

Sprostowanie. W akcji ratunkowej przy pożarze, który wybuchł w warsztatach P. K. P. w Pruszkowie, a który opisywaliśmy w numerze 11-ym „Przeglądu“ brały udział 2 oddziały straży pożarnej w Pruszkowie, a mianowicie: oddział I — centralny i oddział II — żbikowski. Oddział zaś III — tworkowski — pozostawał w rezerwie. Oddziały te były mylnie podane przez informatorów, jako straże z Pruszkowa, Tworek i Żbikowa.



Z Sokołowa na Podlasiu.

Działalność ochotniczej straży pożarnej na prowincji coraz szersze zatacza koła i choć ma zazwyczaj wiele trudności do pokonania, to jednak rozpoczęta praca prawie nigdy nie zostaje porzucona w połowie drogi, za co należy się uznanie jej inicjatorom i kierownikom.

W Sokołowie na Podlasiu ochotnicza straż pożarna istniała już za czasów rosyjskich, lecz do dziś nie ma ona jeszcze tego, co straż w miasteczku powiatowem mieć powinna. Co do liczby i organizacji, to jest ona liczną, bo ma 5 oddziałów i 2 pogotowia — i dobrze prowadzona, bo nie brak tam ludzi chętnych i pracowitych, którzy swój czas i zdolności organizacyjne gotowi są poświęcić dla dobra korporacji społecznej, jaką jest ochotnicza straż pożarna.

Powiedziałem wyżej, że straż w Sokołowie nie ma tego, co mieć powinna. O cóż tu chodzi? Otóż przede wszystkim o to, że straż tamtejsza nie ma poparcia ze strony Sejmiku, a powtóre: brak jej Domu Strażackiego, co daje się odczuć na każdym kroku.

Dom Strażacki w takim miasteczku, gdzie nie ma ani czytelnicy, ani biblioteki publicznej, a natomiast jest pełno szynków, winien istnieć koniecznie. W nim strażacy winni mieć własną czytelnicy, gdzieby mogli przyjemnie i pożytecznie czas wolny spędzić. Straż w Sokołowie jest w tak opłakanych warunkach, że nie ma wcale izby. Kancelaria znajduje się w prywatnych mieszkaniach u komendanta straży, adjutanta lub innych druhów, pełniących jakiegoś funkcje.

Przy straży istnieje sekcja dramatyczna, która zjednała sobie opinię tamtejszej publiczności, dając

bardzo udatne przedstawienia. Lecz cóż — mieści się ona w tak zwanym „Domu Ludowym“, gdzie jest również miejscowe kino. Czyż więc może ona dobrze prosperować? Za ten lokal płaci sekcja dosyć wysoką sumę, a przytem kino niszczy jej scenę. Gdyby straż miała własny dom, to pieniądze wydane na lokal możnaby było obrócić na jakieś inne potrzeby, a sekcja, nie będąc skrepowana co do czasu przedstawień, lepiejby się rozwijała z korzyścią dla całej straży. Potrzebę „Domu Strażackiego“ odczuwają wszyscy, pracujący w tamtejszej straży, a marzeniem ich jest mieć własny dom.

W tym roku zaczęto przygotowywać już materiał na ów dom, ale czy straż zdoła wystawić go bez poparcia Magistratu i Sejmiku? Zdaje mi się, że nie, a przecież wszystkim nam leży chyba dobro tej organizacji na sercu. Przypuszczam więc, że tak Starostwo, jak i Magistrat wesprą straż w dobrych poczynaniach.

Magistrat miasta na potrzeby straży wyasygnował w 1925-tym roku zgórą 5.000 złotych, których część została obrócona na reperację narzędzi, część zaś na umundurowanie straży i inne niezbędne potrzeby. W tym roku Magistrat wyasygnował tylko 3.000 zł., których Straż użyje na przygotowanie materiału do budowy wspomnianego domu.

Głuchy jest tylko na te poczynania straży Sejmik, i nigdy w niczem jej nie pomagał, jak gdyby nie była to placówka społeczna.

Teraz, kiedy Straż Sokołowska zajęła się już budową Domu Strażackiego, winno ją poprzeć i pomóc jej całe miejscowe społeczeństwo, bo dom taki jest potrzebny, a straż na to, aby ją popierać, zasłużyła, starając się wypełniać swój obowiązek.

Jubileusz 25-ciolecia istnienia Och. Str. Poż. w Szymanowicach (Ziemia Kaliska).

Straż miejscowa obchodzić będzie w dniu 6 czerwca roku bież. jubileusz 25-ciolecia swego istnienia. W związku z powyższem straż organizuje zawody i ćwiczenia strażackie, jak również szereg okolicznościowych uroczystości, które rozpoczyna się o g. 10 rano zbiórka straży oraz nabożeństwem w miejscowym kościele.

III-ci Zjazd Rejonowy Straży Pożarnych w Przytyku.

W dniu 25 kwietnia r. bież. odbył się w Przytyku III-ci Zjazd rejonowy, na który przybyły straż pożarne: z Kaszewa, Wrzeszczowa, Zakrzewa, Podkanny i Domaniowa. Po przywitaniu drużyn przez naczelnika zjazdu druha B. Mozala, straż udaly się na nabożeństwo, poczem odbyła się defilada przed naczelnikiem zjazdu. W zawodach, które odbyły się po nabożeństwie — pierwsze miejsce zdobyła straż z Przytyka; następne miejsca zajęły kolejno straż: z Kaszewa, Wrzeszczowa i Zakrzewa.

Po obiedzie odbyła się wspólna konferencja wszystkich oficerów; omówiono sprawy ćwiczeń strażackich i przysp. wojskowego.



TOĆ SIĘ NIE PALI!

Straż pożarna, w Wawrzonkowie ciężką przechodziła biedę.

Nie było funduszu na kupno nowych narzędzi ratunkowych, a stary tabor wymagał gwałtownie remontu.

Naczelnik straży zwrócił się więc osobiście do wójta gminy z żądaniem zasiłku na konieczne wydatki dla podtrzymania egzystencji straży.

Wójt wysłuchał uważnie postulatów naczelnika i wreszcie rzekł lakonicznie:

— Toć się nie pali!

— Jakto? — zapytał naczelnik.

— Mamy ważniejsze sprawy na głowie. Drogi trzeba naprawiać, podatki ściągać, odpowiadać na tysiące zapytań ze strony starostwa i innych władz. Przecież ja się nie rozedrę! Istotnie trudno się było rozedrzeć wójtowi bez szkody dla kancelarii, która uginała się pod nawałem „kawałków“, na jakie trzeba było odpisywać.

Dawniej wystarczał wójtowi sekretarz i pomocnik sekretarza, a dziś kancelaria gminy zamieniła się w olbrzymie biuro, które nie mogło wydołać pracy.

Atramentu wychodziły wiadra, a papieru wagony....

Lwią część wpływów pochłaniały wydatki na utrzymanie kancelarii, której personel był olbrzymi i tak zawałony odrabianiem „kawałków“, że wszelkie pogłoski o redukcji lub oszczędnościach zakrawały tu na drwiny.

— Toć się nie pali! — zakonkludował raz jeszcze wójt. Gdy się uporamy z ważniejszymi sprawami, to się pomyśli i o straży.

Naczelnik wrócił do domu z niczem, zaś po pewnym czasie, widząc, że zasiłek dla straży jest coraz bardziej potrzebny, wydelegował do kancelarii gminnej swego adjutanta, z tym jednak wójt nie wdawał się w dłuższą gawędę, tylko z za stosu papierów, które podpisywał, rzucił lakoniczną odpowiedź:

— Toć się nie pali!

Istotnie tak się jakoś układało szczęśliwie, że od dłuższego czasu ani w Wawrzonkowie, ani w najbliższej okolicy nie było ognia.

To wprawiło wójtę w niebywały tupet i kiedyś na zebraniu odezwał się całkiem szczerze:

— Licho wie, poco domagają się pieniędzy, kiedy gmina ma tyle ważniejszych i pilnych wydatków? A mówiłem, że się nie pali i miałem rację!

Tymczasem tak się okoliczności złożyły, że w te sprawy wdała się całkiem nieoczekiwanie miłość.

Córka jednego z najzamożniejszych gospodarzy zakochała się na zabój w kawalerze z sąsiedniej wioski, a ponieważ rodzice obojga nie mieli nic przeciwko temu uczuciu, szybko poczyniono przygotowania i urządzono weselisko tak huczne, jakiego mieszkańcy Wawrzonkowa od dawna nie oglądali.

Zjechało się krewniaków bliższych i dalszych jak mrowia; nie żalowano grosza na trunki i zabawa była, jak się patrzy.

Po skończonem weselu trudniej było tylko z noclegiem, ale gościnni gospodarze polokowali jąkoś wszystkich przyjezdnych weselników po stodolach i niebawem zapadła głęboka cisza, bo nad całym Wawrzonkowem zapanował wszechwładnie Morfeusz.

Widocznie jednak któryś z gości zaproszył w stodołę ogień od papierosa, bo nagle buchnęły płomienie ognia, któremu towarzyszył rozpaczliwy krzyk zbudzonych ze snu biesiadników.

Straż pożarna zjawiła się na ratunek, nie mogła jednak okazać należytej pomocy dla braku narzędzi i słabego funkcjonowania starych sikawek.

Przy nadludzkich wysiłkach zdołano opanować żywioł, jednakże większość chat i zabudowań poszła z dymem.

Gdy zajęto się dogaszaniem zgliszczy, naczelnik straży zaczął czynić wyrzuty wójtowi, podkreślając, że gdyby straż otrzymała w porę zasiłek na narzędzia, straty byłyby bez porównania mniejsze. Wójt milczał uporczywie, jak gdyby nie słyszał tych wymówek.

Gdy jednak naczelnik zapytał, czy nareszcie teraz będzie mogła straż liczyć na otrzymanie żadanego zasiłku, wójt odpowiedział z gniewem:

— Toć się nie pali! Przedewszystkiem trzeba się odbudować, a później pogadamy o straży. Tyle jest w gminie różnych wydatków, że podolać trudno. Toć się nie pali!

Aramts.

Na ulicy.

Policjant zaczepia jegomościa, idącego bardzo niepewnym krokiem po jezdni:

— Panie, proszę przejść na chodnik!

— Nigdy w życiu.

— Dlaczego?

— Ja chcę zadokumentować, że nie należę ani do prawicy, ani do lewicy, i dlatego idę środkiem.

Na stacji.

— Proszę łaski pana kasjera, chciałbym wiedzieć, kiedy odejdzie ostatni pociąg do Warszawy?

— Czy ja wiem? Przecież tego ostatniego pociągu ani wy, ani ja nie doczekamy.

Jakie zajęcie?

— Jakie zajęcie ma zamiar obrać sobie syn szanownej pani po skończeniu gimnazjum?

— Pragnie studjować obce języki.

— Więc będzie dyplomata?

— Nie, doktorem.

Pomiędzy znajomymi.

— Moja Antosiu, widziałam u ciebie przez okno strażaka i strasznie się przeraziłam.

— Czego?

— Myślałam, że u was jest pożar.

— A ja, proszę Ciebie, jak zobaczyłam wczoraj u was w salonie porucznika, to ani mi przez głowę nie przeszło, że będzie wojna.

PRZEGLĄD

SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

O reformę ducha naszego Sejmu.

Jesteśmy świadkami gorących debat i ożywionych dyskusji na tematy związane z pracami naszego Sejmu w związku z wysuwaniem przez społeczeństwo postulatów jego rozwiązania.

Na tem tle wyłania się mnóstwo zdań, charakteryzujących w rozmaity sposób zły i dobre strony parlamentarnego systemu rządów zarówno w znaczeniu ogólnem, szerszem, jak i w zastosowaniu do życia naszego Państwa.

Dość często można słyszeć obecnie zdanie, że parlament, jako reprezentacja narodu jest przeżytkiem, że znacznie korzystniej byłoby dla państwa, gdyby na jego czele stała jednostka, wyposażona w zaufanie społeczeństwa, osobistą dzielność i siłę armji.

Na wyrażane w ten sposób poglądy trzeba zapatrywać się z dwóch punktów widzenia: teoretycznego i praktycznego. Pierwszym będzie naczelné hasło wszechwładnie panujących zasad demokracji; drugim — te wszystkie okoliczności, które z biegiem czasu przyplątały się do przejawów życia parlamentarnego, a znalazłszy podatny teren w atmosferze ludzkich słabostek rozplenily się w bujne chwasty, zasłaniające istotną wartość parlamentu.

Gdy więc ze wszech stron słyszymy wezwania do zarzucenia formy rządów parlamentarnych, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad wyborem drogi, po której poszłyby rozumowania państwowo uświadomionego obywatela.

Zajmiemy się przedewszystkiem zagadnieniem parlamentaryzmu polskiego.

Pomijając już wszelkie teoretyczne rozważania na temat szkód lub korzyści istnienia Sejmu — musimy dojść do przekonania, że u nas byłoby rzeczą nie do pomyślenia pozostawić otwartą drogę do najwyższej władzy dla każdego, kto by zechciał po tę władzę sięgnąć.

Manja wielkości i zarozumiałości tak głęboko tkwi w naszym charakterze narodowym, że kandydatów na „polskich Mussolinich“ moglibyśmy liczyć na dziesiątki. Jeśli dodamy do tego nurtujące nas prądy wrodzonego zresztą, a przez lata niewoli rozdmuchanego romantyzmu, tego żywego płomienia, który trawi dusze, a blaskiem swym oślepia wielu, czyniąc ich nieczułym na wszystko, co się dokola nich dzieje — to zaiste otrzymalibyśmy obraz rządów w Polsce jedynie w swoim rodzaju.

Walki przygodnych wodzów, domorosłych cesarów, podwórkowych dyktatorów, którzy zepchnęliby kraj w otchłań nędzy, wierząc zresztą święcie w szczytność swoich zamierzeń i każąc w to wierzyć swoim najbliższym — oto byłby plan takich rządów.

Tęgo rodzaju próby rządów jednopartynicy, pochodzących z którejkolwiek strony, czy też prawej strony, opartych nie na prawie i jego poszanowaniu, a na widzimisię poszczególnych jednostek — trzeba z rozmowań trzeźwo myślących Polaków wykluczyć.

ko wyraz kontroli narodu nad kierującymi jego losem rządami nie jest zły — może jednak łatwo ulec spaceniu, ale to tylko wówczas jeżeli wybrańcy narodu nie spełniają *uczciwie* przyjętych na siebie obowiązków, jeżeli otrzymany mandat wykorzystują li tylko dla własnej korzyści, jeśli wreszcie nagromadzi się wśród nich zbyt wiele złych naleciałości, które wykluczają możność pożytecznej pracy dla państwa i społeczeństwa. Wówczas są dwie drogi: albo ustąpić z własnej woli, i to jest akt wielkiego samopoświęcenia się dla dobra ogólnego — albo też pozwolić usunąć się temu, kto w państwie posiada najwyższą władzę wykonawczą.

Ogromna większość parlamentów wszystkich państw świata, licząc się z możliwością niechęci swoich następców do takiej ofiary — zgóry przyznawała zwierzchnikowi państwa prawo rozwiązywania ciał ustawodawczych.

Konstytucja nasza po tej drodze, niestety, nie poszła. Szybki rozwój form demokratycznych naszego Państwa, ekspansja państwowo twórcza Społeczeństwa zawarowały Sejmowi nietykalność, skrepowały wolę i inicjatywę zwierzchnika władzy wykonawczej, a w praktyce doprowadziły do zatarcia i pomieszania pojęć władzy wykonawczej i ustawodawczej.

Gdy w dodatku weszli do Sejmu w bardzo dużej ilości ludzie „starej daty, mający między sobą jeszcze z dawniejszych czasów zaborskich różne porachunki osobiste lub też polityczne, ludzie skłóceni różnorodnością poglądów i orientacji z czasów wojny — przyzwyczajeni na terenie parlamentów państw zaborskich do walki z temi państwami — od tej chwili w łonie naszego Sejmu forma wzięła górę nad treścią. Partyjne kombinacje, związki i bloki oparte więcej na typowych wzorach pruskiej, rosyjskiej czy też austriackiej polityki parlamentarnej, aniżeli na istotnej potrzebie odłamów, czy nawet klas społecznych Polski sprowadziły w rezultacie układ sił w Sejmie do absurdu. Nigdzie chyba, w żadnym parlamencie nie spotykaliśmy takich połączeń stronnictw, jak w Polsce. Rzadko kiedy mówiło się w Sejmie o trwałym programie, ale zawsze szukało się mozolnie arytmetycznej większości, i ona była hasłem i sztandarem każdego nowego rządu, a nie program, nie cel naprawy istniejących stosunków w państwie.

Dla tej większości robiło się wszystko; obiecywano i przyrzekano; zapewnienia sypały się, jak z rogu obfitości — ale nic, albo prawie nic nie było dotrzymywane. Korzyści ciągnęły partje, a raczej ich pokątni doradcy, a straty — Państwo i ogół społeczeństwa. W atmosferze walki, nieufności, podejrzeń i ciężkich oskarżeń partyjnych ginęły zamiary, rządu — a na tle tego bezwładu zakładali swoje żerowiska różni ciemni aferzyści, wyrzutki i bankruci z czasów wielkiej wojny — ciągnąc ze społeczeństwa jego soki żywotne.

W tem tkwiła słabość naszego Sejmu —

— tam tworzyło się ognisko choroby, która toczyła nasz organizm państwowy i społeczny, niszcząc w nim wiarę, zapał i energię do twórczego życia. I trzeba było dopiero strasznego wstrząsu dni majowych, aby sztuczna zasłona kryjąca w sobie jądro choroby — prysła, aby wzruszyły się sumienia, i ponad codzienne przyzwary wybiła się trzeźwa myśl o przyszłości.

*

Nie znaczy to jednak, aby nad Sejmem trzeba było, jak tego nieopatrznie chcą niektórzy, postawić znak zapomnienia. Na to ważyć się nie możemy.

Ale musimy parlamentaryzmowi polskiemu nadać właściwe formy bytu. Trzeba rozszerzyć władzę Prezydenta Rzplitej, zerwać raz na zawsze z polityką uprawnioną przez wielu z dotychczasowych przywódców sejmowych, zarażonych metodami walki z państwem zaborskim; trzeba wczuć się w tętno życia odrodzonego Narodu, z jego swobodą powołać ludzi nowych, młodych, silnych zapałem i energią, nie obciążonych piętnem walk czy też przesądów dzielnicowych.

Sejm i Senat muszą trzymać się swego zakresu działania; nie osłabiać funkcji wykonawczych rządu ubocznymi, pokatnymi wpływami, naciskiem partji, czy też jednostek.

Tak odrodzony i zreformowany Sejm będzie odbiciem istotnych nastrojów społeczeństwa i potrafi z pożytkiem pracować dla Państwa. Utrwali się wtedy karność wobec stanowionych przez niego praw — wzmoże się poszanowanie konstytucji, tego świętego prawa Narodu i Państwa.

Ale Sejm nie może stać między Narodem a jego Dobrem, nie może być dla Społeczeństwa zaporą dla rozwoju form jego życia państwowego, bo wtedy wyjdaje na siebie wyrok potępienia. I, jak uczy nas historia wielu państw cywilizowanych, okres błędów parlamentarnych bardzo często zakańczany bywa tragicznie, jak to zresztą doświadczyliśmy w ostatnich dniach i na sobie.

Sejm musi istnieć nie sam dla siebie, a dla Narodu i Państwa.

H. P.

Z SEJMU.

O życiu Sejmu w tej chwili trudno cokolwiek powiedzieć, natomiast obserwujemy ostatnio niezmiernie interesujące przejawy w życiu poszczególnych ugrupowań sejmowych. Zaskoczono błyskawicznym tempem wypadków nie mogły stronnictwa jasno i otwarcie, w sposób zdecydowany określić swojego stanowiska. Dopiero teraz dowiadujemy się o niektórych uchwałach i postanowieniach. Stosunkowo najprędzej i najjaśniej zdeklarowała swoje stanowisko „lewica“ sejmowa, której cztery stronnictwa, t. j. „Wyzwolenie“, P. P. S., Stronnictwo Chłopskie i Klub Pracy utworzyły wspólny blok lewicowy. Stronnictwa te prowadzą zaciętą kampanję mającą na celu wybór marszałka J. Piłsudskiego na stanowisko Prezydenta Rzplitej. Stronnictwa centrowe t. j.: „Piast“ i Nar. Part. Robotn. jeszcze nie wypowiedziały swojego zdania. Jeśli chodzi o stronnictwa

„prawicy“ to narazie można tylko stwierdzić stanowisko zdecydowanie negatywne w stosunku do czynu marsz. J. Piłsudskiego. Stronnictwa te wysuną prawdopodobnie swój program w ostatniej chwili przed Zgromadzeniem Narodowym i wówczas będzie wiadomo, kogo te stronnictwa wysuwają na stanowisko prezydenta.

Ponad te wszystkie jednak różnice wyrasta myśl wspólna, konkretyzująca się dokoła zagadnienia rozwiązania obecnego Sejmu. Spory i domysły na temat zakończenia jego działalności absorbują obecnie większość umysłów poselskich.

Niejasne jest również stanowisko klubów mniejszości narodowościowych, które dotychczas nie wypowiedziały się jeszcze w sprawach aktualnych z wyjątkiem rozwiązania Sejmu, czego mniejszości nie kwestionują i za czym będą napewno głosowały. Sprawa kandydatury na prezydenta dotychczas nie była jeszcze omawiana. Nie jest wykluczone, że ugrupowania mniejszości oddadzą swe głosy na marszałka J. Piłsudskiego; jest jednak możliwe, że ugrupowania te wstrzymają się od udziału w głosowaniu — pozostawiając wybór prezydenta stronnictwom polskim.

W chwili, gdy numer naszego pisma dojdzie do rąk Czytelników zagadnienia te będą już wyjaśnione i znane; dziś nic pewnego nie można jeszcze powiedzieć.

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Ostatnie wydarzenia, jakie rozegrały się w Polsce zainteresowały niezmiernie zagranicę, która z naszego życia państwowego czerpie obecnie przykłady dla oceny dodatnich i ujemnych stron swoich ustrojów państwowych.

Obecnie zainteresuje nas niewątpliwie sprawa ustosunkowania się poszczególnych państw do naszych wypadków.

W pierwszej chwili ponad wszystkie mi uczuciami dominowała nieświadomość istotnego stanu rzeczy. Dopiero później, kiedy zaczęły dochodzić prawdziwe wiadomości opinia zagraniczna zajęła mniej lub więcej zdecydowane stanowisko.

Najprzychylniej stosunkowo odniosły się do zmiany rządu państwa bałtyckie i Anglja. Sfery kierujące w tych państwach uważają marszałka Piłsudskiego za wojskowego wodza Polski i z doświadczenia jego do władzy wysuwają dowolne zresztą wnioski o wzmocnienie europejskiego frontu antysowieckiego. Znacznie więc gorzej i chłodniej przyjęła nasze wypadki prasa sowiecka, której osoba marszałka J. Piłsudskiego nasuwa zbyt wiele ponurych wspomnień z okresu końcowego wojny polsko-sowieckiej.

Stosunkowo najbardziej neutralnie zachowała się prasa i sfery rządowe niemieckie, które stosunek swój do marszałka J. Piłsudskiego opierają na wspomnieniach z wielkiej wojny, kiedy to J. Piłsudski zbrojny wysiłek Legionów kierował wyłącznie przeciwko Rosji. Stąd też Niemcy spodziewają się obecnie odprężenia stosunków z Polską i wyrażają nadzieję, że obecnie rokowania o traktat handlowy potoczą się szybko.

Stosunkowo najbardziej goraco zajęła się naszymi sprawami prasa francuska, która uległa wprawdzie podziałowi na

dwa obozy, ale tem nie mniej zgodnie życzyła Polsce wybrnięcia z ciężkiej sytuacji i wyrażała radość z powodu powrotu fali wypadków na drogę konstytucyjną.

Przeważająca większość pozostałych państw potraktowała nasze wypadki majowe jako sprawę wyłącznie wewnętrzną Polski.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA OSTATNICH TYGODNI.

Minister spraw wewnętrznych p. Młodzianowski wydał okólnik normujący sprawę zaciągania przez miasta pożyczek inwestycyjnych.

Interwencja ministerstwa ma na celu zapobieżenie bezplanowemu obciążeniu gospodarki miast nadmiernymi długami.

Były minister spraw wewnętrznych p. Wład. Rączkiewicz, został mianowany wojewodą wileńskim. Nowy wojewoda jest doskonałym znawcą stosunków kresowych, z którymi zapoznał się jeszcze na stanowisku wojewody nowogródzkiego; a następnie delegata rządu do spraw Ziemi Wileńskiej.

Dotychczasowy vice-minister spraw wewnętrznych p. Olpiński został przez pełniącego obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej, p. marszałka Rataja zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Dowódca O. K. Krakowskiego gen. M. Kuliński ustąpił ze swego stanowiska. Na jego miejsce został mianowany gen. Stan. Wróblewski, b. dowódca dywizji w Częstochowie.

Oddziały wojsk, które w czasie walk z d. 13, 14 i 15 maja zostały wezwane do Warszawy przez marszałka Piłsudskiego i rząd posła Witosa, obecnie odjechały już do miejsc swojego stałego postoju. W Warszawie, lub w najbliższych jej okolicach przebywały pułki wielkopolskie, wileńskie (dywizja legionowa) oraz oddziały stacjonujące w najbliższych od Warszawy garnizonach. Obecnie pozostał w Warszawie tylko zwykły garnizon.

Obecny minister kolei i premier p. Bartel postanowił zwrócić baczną uwagę na przyspieszenie budowy linii kolejowej, która połączy Śląsk z portem w Gdyni, omijając zarówno węzeł Kluczborski, jak i terytorjum W. miasta Cdańska. W tym celu zwiększono ilość robotników, pracujących przy budowie tej linii do 6 tysięcy. Pierwszy odcinek tej kolei, długości 115 klm. ma być oddany do użytku jeszcze w roku bieżącym. Budowa tej linii kolejowej ma dla wywozu naszego węgla kolosalne znaczenie.

Według obserwacji i obliczeń Ministerstwa rolnictwa oraz Głównego Urz. Statystycznego, urodzaj zbóż w roku bieżącym będzie nieco gorszy, niż w roku zeszłym. Stan zbóż obecnie waha się między średnim, a dobrym. Ostatnie dni deszczów i względnego ciepła znacznie poprawiły stan zasiewów. Najlepiej przedstawiają się one w województwach: lubelskim, wołyńskim, kieleckim, śląskim i poznańskim.

W związku z wydarzeniami ostatnich tygodni, mnóstwo zrzeszeń instytucji i organizacji społecznych oraz politycznych wydało odezwy, malujące nastroj i dążenia tych grup społecznych w stosunku do zajęć majowych. Jest objawem charakterystycznym, a jednocześnie bardzo pocieszającym, że ze wszystkich stron słyszy się mocne wezwania do sanacji życia społecznego, organizacyjnego i państwowego. Oby tylko nie skończyły się na przysłowiowym, polskim „słomianym ogniu“. Energia i chęć naprawy zła muszą przemienić się w czyny zgodne z prawem i dobrem całego Państwa.

Liczni korespondenci zagraniczni, którzy zjechali do Warszawy celem lepszego i bezstronnego informowania swoich pism w sprawach ostatnich zajęć w Polsce, ze zdumieniem i nieopisanym podziwem opowiadają o odwadze, poświęceniu i swobodzie, z jaką zachowywała się ludność Warszawy w czasie najgorętszych walk na ulicach stolicy. Był to, ich zdaniem, jedyny w swoim rodzaju widok walki, toczącej się wśród tłumów, krążącej po ulicach publiczności, która niejednokrotnie pozwalała sobie na takie objawy humoru, jak popychanie tanka, zbyt wolno posuwającego się naprzód, co „denerwowało“ gawiedź uliczną.

Dowiadujemy się z prasy rosyjskiej, że rząd sowiecki postanowił zorganizować w granicach Ukrainy sowiecką republikę żydowską, która obejmie Żydów, którzy osiedli na roli i zajęli się gospodarstwem. Według danych statystycznych zebranych przez Sowiety, republika ta obejmie już blisko 10 tysięcy rodzin żydowskich. Będzie to ciekawy eksperyment, który wykaże, czy Żydzi są zdolni stworzyć samodzielną, zamkniętą w sobie jednostkę państwową.

W czasie Zielonych Świąt miał nastąpić w Berlinie komunistyczny zamach stanu. Zamiany skończyły się jedynie na wielkich manifestacjach i pochodzie, w którym wzięło udział około 200 tysięcy uczestników. Złośliwi twierdzą, że ta olbrzymia manifestacja była sztucznie wywołana, celem nastraszenia Europy wobec zbliżającego się dla Niemiec terminu płatności raty odszkodowań wojennych.

Na Litwie Kowieńskiej coraz częściej dają się słyszeć głosy nawołujące do porozumienia się z Polską. Ostatnie wybory do parlamentu litewskiego dały znaczna ilość głosów stronnictwu ludowemu, którego przywódca Smetona wyraźnie oświadczył, że będzie dążył do porozumienia się z Polską, bez czego rozwój Litwy Kowieńskiej jest nie do pomyślenia. Opinia ta wywołała w sferach antypolskich Litwy zrozumiałe poruszenie.

Przemysł cukrowniczy w Polsce otrzymał dla sfinansowania tegorocznej kampanji pożyczkę od finansistów angielskich w wysokości 1 mili. funtów angielskich (ok. 50 milionów złotych).